Dziś 12 stron.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | PONIEDZIAŁEK, 11 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 343



CHARLES G. DAWES twórca „Planu Dawesa" w 1924 roku, znajduje się w przededniu bankructwa.



SONJA HENIE mistrzyni łyżwiarska, zaczyła się z Haakonem Ejde synem ministra norwesk.

DZIŚ WYBORY W KRAKOWIE

Podwawelski gród musi zdać egzamin dojrzałości obywatelskiej, głosując na listę № 1 — Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej

Kraków, 9 grudnia.

W dniu dzisiejszym staje Kraków, po kilkudziesięcioletniej przerwie, do urny, aby wybrać swych przedstawicieli do rady miejskiej na okres najbliższych lat.

Wybory dzisiejsze odbywaja się według nowej ordynacji wyborczej, przewidującej powszechne i równe prawo wyborcze dla wszystkich obywateli bez różnicy płci i stanu. Ostatnie wybory do rady miejskiej odbywały się według dawnej ustawy austrjackiej: podług kuryj, do których zaliczano obywateli mężczyzn zależnie od stanu ich opodatkowania na rzecz państwa. W ten sposób do głosowania uprawnieni byli tylko ludzie, czerpiący dochody z handlu, przemysłu, posiadania nieruchomości itp., natomiast robotnicy i ludność uboższa pozbawieni byli możności wyboru swych przedstawicieli.

Obecna, polska ustawa o wyborach do samorządu przewiduje głosowanie powszechne i równe. Nic też dziwnego, że wybory dzisiejsze wzbudziły w Krakowie **olbrzymie zainteresowanie,** nieznane u nas dotychczas. Liczyć się należy z tem, że **90—95 proc. mieszkańców weźmie udział w głosowaniu.**

Kraków wybiera we wszystkich okręgach 64 radnych z 15-tu okręgów wyborczych. Każdy okręg podzielony jest na szereg obwodów wyborczych, posiadających oddzielne lokale głosowania. Adresy tych lokali podane są na afiszach, rozlepionych gesto na murach miasta na specjalnych tablicach.

Wybory rozpoczynają sie o godz. 9 rano i trwać będą bez przerwy do godziny 7-ej wieczór. O tej porze nastąpi zamknięcie lokali wyborczych i rozpocznie się sprawdzanie i liczenie głosów.

Jak już wczoraj pisaliśmy, głosowanie odbywa się zapomocą kartek, wkładanych przez poszczególnych wyborców wobec komisji do urzedowych kopert. Na kartce widnieje numer listy, na którą się głosuje, oraz nazwiska kandydatów. Pamiętać należy, że **głosować można tylko na kandydatów jednej listy i tylko z własnego okręgu wyborczego.** Każdy głosuje na tylu kandydatów, ilu radnych wybiera jego okręg. Na kartce z wydrukowanemi już nazwiskami wolno niektóre z nich skreślić, a inne powtórzyć kilka razy. Można też i jedno nazwisko kilka czy kilkanaście razy przepisać.

Wszelka agitacja wyborcza, zarówno w lokalu głosowania, jak też przed lokalem w promieniu stu metrów od tego miejsca — jest zakazana.

Zakaz powyższy nie będzie zapewne przekroczony, gdyż ludność naszego miasta pójdzie do wyborów już zdecydowana. **Wszyscy pragną dalszego rozwoju Krakowa, wybrukowania ulic, rozszerzenia sieci tramwajowej, dania pracy bezrobotnym, zwiększenia dobrobytu itd. itd. Te wszystkie dezyderaty mogą być osiągnięte tylko przy zgodnej współpracy członków nowej rady miejskiej, której program oparty będzie o**

IDEĘ OBECNEGO RZĄDU.

Dlatego też wszyscy powinni oddać swe głosy na

LISTĘ NR. 1

„Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej". Żydzi w okręgach, w których wystawiono kandydatury żydowskie, głosują na listę Nr. 2 Żydowskiego Bloku Współpracy Gospodarczej.

W okręgach, w których Żydowski Blok Współpracy Gosp. nie wystawił swych kandydatur, głosują żydzi na listę Nr. 1 Bezp. Bloku Pracy Gosp.

***

W ostatnich dniach odbył się jeszcze szereg zebrań przedwyborczych. Na zebraniach tych postanowili obywatele dzielnic Nowy Świat i Wsie Zwierzynieckie, Zawodowy Związek Techników Dentystycznych i Robotnicy Państwowych Zakładów Umundurowania głosować w dniu dzisiejszym na listę Nr. 1 „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej".

***

Związki Kobiece wydały odezwę do wyborców i wyborczyń naszego miasta, aby nie pozwolili się bałamucić przez przeciwników Bez. Bloku Prac. Gospod. i nie dokonywali żadnych skreśleń na kartkach do głosowania, gdyż lista kandydatów B. B. P. G. została przed jej ułożeniem starannie obmyślana.

***

Robotniczy Komitet Wyborczy na okręg VIII (Krowodrza — Łobzów) zwraca się do wszystkich robotników, zamieszkałych w tym okręgu, z apelem, aby w dniu dzisiejszym oddali swe głosy na listę Nr. 1. B. B. P. G. Kandydaci Bloku z tego okręgu, z wiceprezydentem dr. St. Klimeckim na czele, znają dobrze potrzeby robotników i będą dbali o ich wypełnienie. Przez wybranych kandydatów zB. B. P. G. zapewnią sobie wyborcy jaknajrychlejsze spełnienie postulatów.

NIEMCY HITLEROWSKIE PRAGNĄ WOJNY.

Rewelacje dziennikarza niemieckiego wywołały wielkie wrażenie w Londynie.

Paryż, 9 grudnia.

Agencja Havasa donosi z Londynu, że w dniu dzisiejszym ukazała się książka zatytułowana („Niemcy hitlerowskie pragną wojny").

Autorem książki jest **Leland Stowe,** paryski **korespondent „New York Tribune"** i prezes stowarzyszenia prasy anglo-amerykańskiej w Paryżu. Książka ta wywołała żywe zainteresowanie w kołach politycznych, dyplomatycznych i parlamentarnych Londynu w związku z osobą autora, którego objektywność i talent dziennikarski znalazły wielkie uznanie, wyrażające się w przyznaniu mu **nagrody Pulitzera** oraz z związku z sensacyjnemi rewelacjami o stanie umysłów i zbrojeniach materjalnych Niemiec hitlerowskich.

Po 2-miesięcznym pobycie w Rzeszy niemieckiej, Stowe zebrał informacje o **składzie oddziałów narodowo - socjalistycznych i ich wyćwiczeniu wojskowem o organizacjach paramilitarnych, obozach pracy, lotnictwie niemieckiem, etc.**

Stowe zajmował się specjalnie wychowaniem wojskowem młodzieży niemieckiej, która jest stale przygotowywana do wojny.

Blisko cztery miljony bezrobotnych w Niemczech.

Berlin, 9 grudnia.

Ogłoszono tu rozporządzenie wykonawcze do **ustawy o sterylizacji,** ujęte w formę 9 paragrafów. W myśl rozporządzenia, sterylizacja dokonywana być może tylko przez wypróbowanego lekarza na podstawie uchwały sądu zdrowia.

Lekarze oraz pielęgniarze obowiązani są zgłaszać sądowi wypadki nałogowego alkoholizmu lub też innych obciążeń atawistycznych, o ile sam chory, względnie jego zastępca prawny, nie zgłoszą wniosku o sterylizację. W tym wypadku składa wniosek lekarz z urzędu.

Sesja nowoobranego Reichstagu, zwołana **na 12 grudnia,** trwać będzie prawdopodobnie tylko jeden dzień. **Po ukonstytuowaniu się i wyborze nowego prezydjum z min. Goeringiem, jako prezydentem,** który to wybór nastąpi przez aklamację, **Reichstag ma być odroczony do stycznia.**

***

Berlin, 9 grudnia.

Według sprawozdania niemieckich zakładów pośrednictwa pracy, w ciągu listopada **liczba bezrobotnych w Niemczech** zmniejszyła się o **31 tysięcy do 3 miljonów 714 tysięcy.**

Awantury hitlerowskie w Sztokholmie

Manifestanci usiłowali usunąć profesora z sali uniwersyteckiej

Sztokholm, 9 grudnia.

(Pat) — Uniwersytet w Sztokholmie był widownią awantur, wywołanych przez hitlerowców.

Wykład profesora Dahlberga na temat „Rasa nordycka", wywołał niezadowolenie grupy hitlerowców, którzy kilkakrotnie przerywali profesorowi długotrwałemi oklaskami i okrzykami: **„Precz z marxistami".**

W chwili, gdy manifestanci usiłowali usunąć profesora z katedry, doszło do bójki pomiędzy dwoma odłamami słuchaczy. Policja była zmuszona do interwencji. — **Władze wszczęły** energiczne dochodzenia.

Skarga rozwodowa gwiazdy filmowej

Londyn, 9 grudnia.

(Pat) — Z Los Angeles donoszą, że Mary Pickford wystąpiła tam do sądu przeciwko Douglasowi Fairbanksowi, domagając się rozwodu.

W motywach, Mary Pickford wymienia „moralne dręczenie jej" przez Douglasa Fairbanksa, jego obojętność i zaniedbywanie.

Douglas publicznie miał oświadczyć, że interesuje się tylko podróżami.

Mary skarży się w podaniu, że całemi miesiącami **Douglas jest w domu nieobecny, co wywołuje nieprzyjemne komentarze.**

Douglas Fairbanks przebywa obecnie już od pół roku w Londynie.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wielki proces polityczny w Krakowie

15 osób zasiądzie na ławie oskarżonych. — Rozprawa będzie się odbywała częściowo przy drzwiach zamkniętych

Kraków, 9 grudnia.

W drugiej połowie ub. roku władze bezpieczeństwa dokonały aresztowań działaczy antypaństwowych. Część z pośród nich odpowiadała w maju i czerwcu rb. przed sądem okręgowym wojskowym w Krakowie, **który skazał ich na kary od 3 do 8 lat więzienia.**

Przeciwko reszcie wytoczono śledztwo w postępowaniu cywilnem.

Po kilku miesiącach śledztwo ukończono i akt oskarżenia przekazano prokuraturze. Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia w tej sprawie został już ukończony **i wczoraj wpłynął do prezydjum sądu okręgowego.**

Akt oskarżenia zawiera kilkadziesiąt stron pisma maszynowego i zarzuca 15 oskarżonym, **wśród których znajduje się kilku studentów U. J. zdradę tajemnic państwowych.**

Rozprawa przeciwko wymienionym odbędzie się 8 stycznia 1934 r. Sprawa sądowa będzie przez specjalną kadencję sędziów przysięgłych, którzy zostali one gdaj wylosowani.

Rozprawa toczyć się będzie na dużej sali sądu przysięgłych i potrwa 4 do 5 tygodni.

Rozpocznie się ona przy drzwiach otwartych, jednak po odebraniu generaljów od oskarżonych, zarządzi przewodniczący tajność rozprawy, która obejmie przewód sądowy od odczytania aktu oskarżenia aż do ostatniego słowa oskarżonych. Natomiast werdykt i wyrok odczytane będą na rozprawie jawnej.

Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes dr. Krupiński, a wotować prawdopodobnie sę. Janicki i Pilarski.

Ujęcie sprawcy włamania

Kraków, 9 grudnia

Donosiliśmy o włamaniu do magazynu szpitala żydowskiego przy ul. Skawińskiej. Jak się dowiadujemy, na skutek wszczętego dochodzenia policja aresztowała dalszego wspólnika włamania, murarza Leona Berdysia.

Odstawiono go do dyspozycji władz sądowych.

Kraków, 9 grudnia.

Na skutek silnych mrozów, jakie panowały wczoraj w Krakowie zgłosiło się na stację pogotowia kilkadziesiąt osób z odmrożonemi nogami, uszami i nosami.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godzinie 3-ej „Kordjan", o godz. 19.30 „Złoty wiek rycerstwa".

Teatr **„Bagatela"** — o godz. 11.30 „Ala i Janek w krainie czarów", bajka dla dzieci, o godz. 4.30 i 8 występy rewji warszawskiej z St. Nowicką i Karolem Hanuszem.

Teatr **„Domu Żołnierza"** — o godz. 3.30 — „Baron Kimmel" operetka, o godz. 7.30 „Cyganie" —. dramat.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „14 lipca".
APOLLO „Rozkoszne kłopoty"
ATLANTIC: — „Sabra".
PROMIEŃ: — „Białe szaleństwo".
SŁOŃCE: „Raj podlotków".
SZTUKA: — „Pokusy miłości",
ŚWIT: — „Człowiek o dwu twarzach".
UCIECHA: — „Hrabina Montehristo".

Radjoprogram

9.00—9.54: Audycja poranna. 9.54: Program na dzień bieżący. 10.00: Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.45: Muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.15—14.00: Transm. z Warszawy. 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.15: Transmisja z Warszawy. 14.25: Płyty. 15.00: „Gawędy podhalańskie" 15.20—16.30: Transmisje z Warszawy. 16.30: Płyty. 16.45—19.00: Transm. z Warszawy. 19.00: Program na dzień następny. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt. 19.30: Transm. z Warszawy. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50—23.30: Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 10 grudnia 1933 r.

Hrydowy w szpitalu w Krakowie

Będzie on odpowiadał za usiłowanie włamania

Kraków, 9 grudnia

Onegdaj donosiliśmy o tem, jak młody krakowianin Juljan Hrydowy, pod wpływem kolegi zbiegł z domu rodzicielskiego i przyłączył się do szajki złodziejskiej.

Hrydowemu nie poszczęściło się, gdyż w czasie pierwszej wyprawy został postrzelony w nogę i obecnie znajduje się w szpitalu.

Sprawa jego z uwagi na to, że rodzina jego jest w Krakowie znana i poważana, wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Jak się dowiadujemy, Hrydowy odpowiadać będzie przed sądem tylko za usiłowanie włamania do sklepu Haubenstocka w Toniach. Dotychczasowe dochodzenia nie wykazały, **by brał on udział w innych włamaniach.**

Wobec tego będzie on odpowiadać z wolnej stopy i przy łóżku jego w szpitalu nie czuwa policjant.

Sutener z Nowego Jorku w Krakowie

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia

Kraków, 9 grudnia

Przed sądem okręgowym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko robotnikowi z New Yorku, Marjanowi Burkiewiczowi, oskarżonemu o stręczenie do nierządu.

Burkiewicz zmuszał prostytutkę Bronisławę Kubiszynównę do nierządu i odbierał jej pieniądze. W razie oporu bił ją i groził zastrzeleniem.

Sędzia Janicki skazał go na 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. dr. Szypuła. Bronił adw. dr. Soehnel.

Spłoszone konie wywołały panikę w Krakowie

Kraków, 9 grudnia.

Kraków był wczoraj o godz. 10.30 przed południem widownią niezwykłego wypadku.

Na Pl. Szczepański przybył woźnica z dworu Michałowice, Piotr Spałka i pozostawił konie bez dozoru. W międzyczasie przejechał obok wozu samochód którego syrena spłoszyła konie.

Przestraszone zwierzęta rzuciły się do ucieczki, biegnąc ulicą Dunajewską, Podwale, Straszewskiego w kierunku ul. Zwierzynieckiej. Przerażeni przechodnie chronili się do bram.

Tymczasem pędzące konie, ciągnące za sobą **wóz uszkodziły kilka taksówek i przewróciły auto prywatne.**

W końcu na ul. Zwierzynieckiej konie wpadły na latarnie i wówczas je zatrzymano.

Zaczadzenie

Kraków, 9 grudnia

Wczoraj o godz. 8 rano wezwano pogotowie nau l. Koszykarską 87, gdzie uległ zaczadzeniu Sergjusz Łagoda, furman, zatrudniony u Józefa Kalmacha. Przybyły lekarz pogotowia po przywróceniu Łagody do przytomności, pozostawił go na miejscu.

Jak inwalidzi uczą się rzemiosła

Wizyta „Expressu" w Zakładzie dla Inwalidów Wojennych w Krakowie

Kraków, 9 grudnia

Przedstawiciel naszej redakcji bawił **w Wojewódzkim Zakładzie Szkolnym dla Inwalidów Wojennych przy ul. Montelupich.**

Wojewódzki Zakład Szkolny dla Inwalidów powstał z dawnej instytucji austrjackiej, założonej podczas wielkiej wojny. Po odzyskaniu Niepodległości, zakład ten przejęły władze polskie, tworząc **bardzo ważną placówkę dla kształcenia i szkolenia w różnych rzemiosłach wszystkich inwalidów,** chętnych do nauki, a mających ponad 5 procent niezdolności do pracy.

Korzystając z uprzejmości Dyrekcji Zakładu, dowiadujemy się na wstępie, **że w Szkole znajduje się obecnie 72 inwalidów** w wieku od 25 do 50 lat, przyczem częściowo są i tacy, którzy nabawili się inwalidztwa w służbie wojskowej w czasie pokojowym. Wychowankowie Szkoły rekrutują się z całej Polski, **przeważnie jednak z województwa krakowskiego.**

Po wstępnem zapoznaniu się z działalnością tej instytucji, idziemy zwiedzać warsztaty, rozmieszczone w dużych, jasnych izbach barakowych. W oddziele szewskim pracuje obecnie 18 czeladników - inwalidów, w krawieckim — 13, a w zegarmistrzowskim — 8. Dozór nad każdym z oddziałów sprawuje osobny kierownik - majster, który jest zarazem instruktorem danego fachu.

Instruktorami są przeważnie kwalifikowani rzemieślnicy nieinwalidzi, zakontraktowani w IX stopniu uposażenia służbowego. Dowiadujemy się dalej, że reszta obecnych w Szkole inwalidów **kształci się u prywatnych mistrzów w** mieście w następujących zawodach: stolarstwo (dwuch uczniów), ślusarstwo — 3, elektromonterstwo — 4, radjotechnictwo — 1, szoferstwo — 2, obsługa maszyn — 1, malarstwo pokojowe — 1, giserstwo — 1, modelarstwo — 1, introligatorstwo — 1, masarstwo — 6 oraz piekarstwo — 1.

Wreszcie na **Wyższe Studjum Handlowe uczęszcza jeden, kursa gimnazjalne przechodzi 4, dwuch uczęszcza do seminarjum nauczycielskiego, a dwaj ostatni kształcą się na organistów.**

— „Może to zdziwi kogoś, — mówi przytem nasz rozmówca, — że mamy tutaj również inwalidów z wyższemi aspiracjami. Ale przecież i tacy ludzie mogą być ofiarami wojny, więc im również coś się należy wzamian za ofiarę, jaką złożyli na ołtarzu Ojczyzny. **Zatem z naszej Szkoły wyszli i wychodzą nietylko dobrzy rzemieślnicy, ale i ludzie, zdobywający należne ich wykształceniu stanowiska.** Jako przykład podam, że w spisie byłych wychowanków tej szkoły figurują nazwiska ludzi, zajmujących dziś stanowiska: **sędziów, profesorów gimn. i inżynierów.** Dzięki szkole i poparciu materjalnemu mogli oni ukończyć studja, by stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa".

Zkolei zwiedzamy **internat,** składający się **z 4-ch ładnych sal sypialnych, umywalni, izby chorych, jadalni, czytelni i kuchni.** Wychowankowie Szkoły otrzymują **kompletne utrzymanie i odzie** nie. Ryczałtowy koszt utrzymania **jednego ucznia wynosi 6 zł. dziennie,** przyczem jednak dzięki oszczędnej i celowej gospodarce Zarządu, w kwocie tej mieszczą się również wydatki na administrację i remont. **Fundusze na te Szkołę przysyła Ministerstwo Opieki Społecznej.** Nauka w rzemiośle trwa normalnie dwa lata, poczem uczniowie składają egzamin czeladniczy przed komisją w Izbie Rzemieślniczej. Kwalifikowani rzemieślnicy znajdują potem pracę w rodzinnych miejscowościach lub u prywatnych majstrów na podstawie zgłoszeń w Inspektoracie Pracy.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że wśród obecnych uczniów znajduje się także 6 analfabetów, w czem pięciu niemców z G. Śląska, nie umiejących po polsku. **Dla analfabetów prowadzony jest osobny kurs pod kierownictwem p. dra Pelczara.**

Nadto Szkoła prowadzi we własnym zakresie kursy wieczorowe do egzaminów czeladniczych.

A. T.



Pakt „czterech" stracił na wartości
oświadczył Litwinow Mussoliniemu.

Paryż, 9 grudnia.

Rzymski korespondent „Journal des Debats" twierdzi, iż według zapewnień kół dyplomatycznych, Litwinow zapytywany przez Mussoliniego o opinję o pakcie 4, względnie 5, skorzystał z tego celem odepchnięcia idei tego paktu oświadczając, iż wobec ostatnich wydarzeń politycznych stracił on wszelką wartość.

Korespondent zapewnia, że udanie się Litwinowa do Berlina nastąpiło naskutek telefonu, jaki otrzymał w Rzymie w dzień swego wyjazdu.

Zniesienia organizacyj socjalistycznych
domaga się związek kombatantów estońskich.

Tallin, 9 grudnia.

Związek b. kombatantów estońskich złożył w biurze parlamentu projekt ustawy, przewidującej zniesienie wszelkich organizacyj marxistowskich, jak również konfiskatę ich majątków.

Związek jednocześnie domaga się, aby, zgodnie z konstytucją, powyższy projekt został poddany pod głosowanie plebiscytowe. Jednocześnie b. kombatanci wystosowali memorjał na ręce naczelnika państwa z żądaniem natychmiastowego zakazu działalności organizacyj marxistowskich na terenie Estonji.



Ujęcie morderców księdza proboszcza pod Rzeszowem
Nocny napad trzech uzbrojonych i zamaskowanych bandytów na mieszkanie księdza.- Rozpaczliwa walka z opryszkami

Rzeszów, 9 grudnia.

W czerwcu, r. b. miasto nasze zostało azaalarmowane wiadomością o dokonaniu napadu rabunkowego i strasznego morderstwa na osobie ogólnie szanowanego **ks. proboszcza Chmurowicza w Przybyszówce pod Rzeszowem.**

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policyjnego okazało się, iż **trzech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów,** włamało się w nocy do mieszkania ks. proboszcza Chmurowicza i poczęło plądrować mieszkanie.

Zbudzony ze snu ks. proboszcz, stoczył z jednym z bandytów, który żądał od niego wydania gotówki,

zaciekłą walkę,

przyczem zdarł bandycie maskę z twarzy. Bandyci dali wówczas do ks. proboszcza szereg strzałów, które go ugodziły w głowę i brzuch.

Zrabowali gotówkę w kwocie kilkuset złotych i ulotnili się.

Zbudzeni odgłosem strzałów mieszkańcy Przybyszówki, przybiegli księdzu na pomoc, która okazała się niestety, spóźnioną.

Przewieziony do szpitala w Rzeszowie, ks. proboszcz Chmurowicz, mimo usilnych starań lekarzy i natychmiastowej operacji

w kilka godzin później zmarł.

W wyniku dalszego dochodzenia, aresztowano kilka podejrzanych osób, jednak dla braku dowodów, wypuszczono je wkrótce na wolność.

Po długich dochodzeniach aresztowano dwuch sprawców morderstwa, a mianowicie Andrzeja Wazyboka i Antoniego Janusza, którym udowodniono dokonanie zbrodni.

Trzeci sprawca ukrywał się przez długi czas w okolicach Przeworska. Dopiero wczoraj osaczyła policja bandytę w Budach Przeworskich i ujęła go. Aresztowanym okazał się Andrzej Maczuga, którego pod silną eskortą odstawiono do dyspozycji władz śledczych w Rzeszowie.

Sensacyjny mecz szachowy w Moskwie.

Moskwa, 9 grudnia.

W meczu między czeskim szachistą Florem a 50 najlepszymi graczami moskiewskimi, Flor wygrał 16 partyj, przegrał 12, zremisował 22. Partje te rozegrano równorzędnie.

Dotychczasowe spotkania pomiędzy Florem a mistrzem ZSRR Botwinnikiem przyniosły po 6 partjach 4 zwycięstwa Florowi, a 2 Botwinnikowi. Dalszy ciąg rozgrywek nastąpi jutro w Leningradzie.

Lindbergh odleciał do Miami.

Port Natal, 9 grudnia.

Po dwudniowym odpoczynku płk. Lindbergh z małżonką odleciał dziś o godz. 11.15 w kierunku Miami.

Demonstracje hitlerowców w Wiedniu.

Wiedeń, 9 grudnia.

Wczoraj i przedwczoraj młodociani narodowi socjaliści urządzili demonstracje uliczne przed więzieniem sądu krajowego, w którym przebywa przywódca narodowych socjalistów Frauenfeld. Policja rozpędziła demonstrantów i dokonała około 100 aresztowań.

Hołd dla Marszałka Piłsudskiego
dziennikarzy zagranicznych w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 9 grudnia.

Stowarzyszenie korespondentów prasy zagranicznej w N. Yorku podejmowane było obiadem przez nowojorski oddział towarzystwa żeglugi „Gdynia Ameryka" na pokładzie statku „Kościuszko". W bankiecie wzięli udział przedstawiciele Havasa, Reutera, Wolffa, Shimbun Rengo, dzienników polskich, francuskich, angielskich, węgierskich, amerykańskich, połudn. amerykańskich i holenderskich. Na wniosek wydawcy „Editor und Publisher" Browna, zebrani uchwalili jednomyślnie wysłać do p. Marszałka Piłsudskiego kablogram z wyrazami hołdu.

Przemówienie okolicznościowe wygłosili dyr. Kutyłowski, komendant Borkowski oraz korespondent Wolffa Klaessig, który złożył komendantowi Borkowskiemu wyrazy uznania w związku z uratowaniem przez niego załogi niemieckiego statku rybackiego „Horst Wessel".

Napad rabunkowy w pociągu Poznań - Warszawa
Kim jest tajemniczy właściciel kapelusza o inicjałach J. R.

Na powracającego z Ameryki do Polski Jana Kalinowskiego, w pociągu pospiesznym, zdążającym z Poznania do Warszawy, niewykryci sprawcy dokonali zuchwałego napadu rabunkowego. Łupem złoczyńców padły klejnoty o ogromnej wartości, znajdujące się w neseserze podróżnych. Szczegóły tego niecodziennego napadu przedstawiają się następująco:

Jan Kalinowski, po zdobyciu wielkiego majątku za oceanem, stęskniony za krajem ojczystym, postanowił wrócić do Polski. W obawie jednak o drogocenną zawartość walizki, zaangażował amerykańskiego detektywa Ernesta Miltona. Kalinowski do Ojczyzny przybył wraz z córką swą Ellen i mr. Miltonem. W Łodzi, do przedziału zajmowanego przez reemigranta, wsiadł jakiś przystojny młodzieniec. Po godzinnej podróży udało mu się z córką bogacza nawiązać rozmowę, w trakcie której podróżni stwierdzili z wielkiem zdumieniem, że elegancki młodzieniec jest dokładnie poinformowany o celu ich podróży, zawartości bagażów i stanie materjalnym wracającego do kraju Polaka.

W pewnym momencie w wagonie zgasło światło, równocześnie rozległ się strzał, a bezpośrednio [illegible] ciąg począł gwałtownie [illegible] zapalono światło, reemigrant z przerażeniem stwierdził kradzież klejnotów, a równocześnie zniknięcie tajemniczego młodzieńca. W przedziale znaleziono jedynie kapelusz z inicjałami J. R. Kim był ów młodzieniec, oraz jakie są dalsze losy drogocennych klejnotów, daje nowy numer „C. T. P." (Co Tydzień Powieść) w sensacyjnej powieści Jana Siewicza i Janusza Konneckiego p. tyt.: „Detektyw z Chicago".

Numer ten jest rozchwytywany przez Czytelników w całej Polsce, zawiera bowiem rozstrzygnięcie wielkiego konkursu powieściowego i podział nagród w sumie zł. 600. Nagrodzone powieści zapowiadają się, jako wielkie sensacje literackie.

n.

Sniežyca w Londynie.

Londyn, 9 grudnia.

Londyn nawiedziła dziś wielka śnieżyca — pierwsza tej zimy.

Radykał na czele rządu hiszpańskiego
Otwarcie nowych kortezów.

Paryż, 9 grudnia.

Z Madrytu donoszą: na piewszem, oficjalnem posiedzeniu plenarnem nowych kortezów, wybrano 234 głosami przewodniczącym izby radykała, Santjago Alba. — Około 100-tu posłów nie zjawiło się na posiedzenie ze względu na niezałatwione formalności wyborcze. Izba [illegible] ponadto wyboru prezydjum Kortezów. Pierwszym wiceprzewodniczącym został agrarjusz, drugim konserwatysta, trzecim — członek Ligi katalońskiej czwartym — socjalista. Uchodzi za pewne, że na czele nowego rządu stanie radykał Lerroux, jako premjer.

Lerroux zamierza utworzyć rząd narodowy, oparty na współpracy największej możliwie liczby ugrupowań.

8-letnia złodziejka
stała na czele bandy włamywaczy

Bukareszt, 9 grudnia.

(t) Policja bukareszteńska ujęła szajkę złodziejską, która od szeregu miesięcy dokonywała śmiałych włamań i kradzieży. Jak się okazało, na czele szajki stała 8-letnia dziewczynka Szarlotta Niklas.

Dostawała się ona przez lufciki do mieszkań i okradała je, poczem wyrzucała zrabowane przedmioty przez lufcik. Wraz z Niklasówną odstawiono do więzienia kilku jej pomocników.

20 robotnic rannych
w czasie katastrofy samochodowej

Drezno, 9 grudnia.

(t) Na szosie między Budziszynem a Lubawą miała miejsce poważna katastrofa samochodowa. Autobus pocztowy wiózł w przyczepnym wozie 20 młodych robotnic. Na zakręcie zderzył się z dwoma samochodami ciężarowemi, które rozbił, przyczem sam przewrócił się.

Wszystkie robotnice wpadły do pobliskiego rowu i zostały ciężko okaleczone. Ranne odstawiono do szpitala.

Zniesione granice
pomiędzy krajami Rzeszy Niemieckiej

Berlin, 9 grudnia.

Nowy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy Nicolaj opracował projekt nowego podziału administracyjnego Rzeszy.

Według tego projektu granice krajów związkowych miałyby być zniesione a na to miejsce utworzone ma być 13 okręgów. Okręgi te nosiłyby następujące nazwy: Prusy, Pomorze, Brandenburgja, Saksonja, Turyngja, Śląsk, Dolna Saksonja, Westfalja, Nadrenja, Frankonja nadreńska, Frankonja nad Menem, Hesja, Szwabja i Bawarja.

Okręgi te zupełnie nie pokrywały się z granicami dotychczas istniejących krajów związkowych o podobnej nazwie.

Straszna katastrofa samochodowa w Warszawie
Taksówka dostała się pomiędzy dwa tramwaje. — Dwie osoby ranne

Warszawa, 9 grudnia.

(B) Wczoraj o godz. 3 po poł. na ul. Nowiniarskiej wprost domów Nr. 10, 13 i 15 wydarzyła się katastrofa samochodowo - tramwajowa, której szczegóły są następujące:

Ul. Nowiniarską w stronę Nalewek jechała taksówka Nr. 22803/2293, należąca do W. Galasa (Mariensztat 7), prowadzona przez kierowcę Jakuba Galasa (Lipowa 6). **Kierowca, chcąc wyminąć tramwaj linji O, wjechał na środek jezdni. W tym czasie w przeciwnym kierunku t. j. w stronę Pl. Krasińskich, jechał tramwaj linji 1. W jednej chwili taksówka dostała się między dwa wagony, wskutek czego została zgnieciona.** Tramwaje stanęły. Na ratunek jadących w taksówce rzucili się motorniczy i konduktorzy.

Na miejscu znalazł się 1-szy podkomisarz 4 komisarjatu, Rudzki, który zarządził akcję ratunkową. **Z jego polecenia wydobyto pasażerów rozbitej taksówki przez dach, poczem przeniesiono do mieszkania starszego felczera Horna** (Nowiniarska 16), dokąd przybył wkrótce lekarz pogotowia. Okazało się, że ofiarą katastrofy padli małż. Gajewscy, Stanisław i Stefanja (Bednarska 27), którzy doznali potłuczenia oraz pokaleczenia odłamkami rozbitej szyby.

Po opatrunku przewieziono cudem ocalałych do mieszkania krewnych (Podwale 12). **Kierowca, główny sprawca katastrofy, wyszedł bez szwanku. Szczątki rozbitej taksówki zaciągnięto na podwórze domu Nowiniarska 16.** Przerwa w ruchu tramwajowym wynosiła około 30 minut. Tramwaje w obu kierunkach były skierowane skróconą trasą t. j. przez Plac Teatralny. W tramwaju linji 1 zostały rozbite szyby, w 0 zaś uszkodzony bok. Z powodu tego wypadku zgromadziły się liczni przechodnie powodując zatarasowanie ruchu pieszego i kołowego.

Pożar w gmachu Wolnej Wszechnicy

Warszawa, 9 grudnia.

(B) Przy ul. Opaczewskiej 2-a w gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej wynikł pożar w korytarzu 2 piętra, gdzie zapaliła się podłoga. Na miejsce przybyło pogotowie 3 oddziału straży. Po godzinnej akcji pożar ugaszono, wyrąbując część podłogi. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia, prawdopodobnie przez porzucenie niedopałka papierosa.

Pod groźbą śmierci żądali pieniędzy
Nocna wyprawa groźnych opryszków na mieszkanie nauczycielki. — Wielokrotnie karani bandyci zostali osadzeni w więzieniu

Nowy Sącz, 9 grudnia.

W Lipniczce (pow. nowosądecki), dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie nauczycielki, Zofji Trzaskalskiej.

O godz. 2-ej w nocy, przybyło pod jej dom dwuch osobników, którzy wyrwali okno z zawiasów i weszli do mieszkania. Jeden z bandytów rzucił się na Trzaskalską i **chwyciwszy ją za gardło i grożąc zastrzeleniem, zażądał wydania pieniędzy i kosztowności.**

Napadnięta posiadała tylko 3 grosze, które wręczyła bandycie. Rozwścieczyło to panastnika, który począł z zemsty wyrzucać wszystko z mieszkania przez okno. — Drugi bandyta, który stał na czatach, przeszukiwał wszystkie rzeczy, wybierając z nich bardziej wartościowe przedmioty.

W międzyczasie obudziła się śpiąca w kuchni służąca Trzaskalskiej. Dziewczyna, zorjentowawszy się w sytuacji, wyskoczyła oknem i poczęła głośno wywać pomocy. Wówczas dobiegł do niej jeden z bandytów i począł ją **bić latarką elektryczną po głowie.**

Kiedy dziewczyna osłabła, obaj zbrodniarze zbiegli, zabierając z sobą złotą broszkę, 10 kawałków mydła toaletowego, maszynkę do mięsa i dwa prześcieradła.

Ofiary napadu zawiadomiły o wypadku policję w Lipnicy Wielkiej. W następstwie, aresztowano obu sprawców rabunku w osobach: Gierarda Gucwy z Brzany i Stanisława Myśliwca z Bobowej. Obaj byli już wielokrotnie karani.— Odstawiono ich w kajdanach do więzienia w Ciężkowicach.

Zmiana konstytucji w Austrji
Prasa niemiecka twierdzi, iż Dollfuss otrzyma tytuł „kanclerza Rzeszy"

Berlin, 9 grudnia.

„Germania" ogłasza wiadomość z Pragi, według której w Austrji, w związku z przygotowaniami do zmiany konstytucji, wpływowe czynniki rzekomo rozważają plan wprowadzenia nowych oficjalnych tytułów dla austrjackiego prezydenta związkowego oraz dla kanclerza Dollfussa. Prezydent Austrji otrzymać miałby tytuł „Rezydenta Rzeszy", zaś kanclerz Dollfuss — „Kanclerza Rzeszy". **Ta zmiana tytułów miałaby oznaczać formalne zgłoszenie roszczeń do objęcia przez rząd austrjacki przywództwa nad całym narodem niemieckim, zgodnie z oświadczeniem, jakie książę Stahremberg złożył w Grazu.**

Według „Germanji", źródło, z którego te informacje pochodzą, ma wskazywać, iż nie chodzi tu o bezpodstawną pogłoskę, lecz o istotny plan **wpływowych czynników austrjackich.**

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



Na ulicy śnieg pada,
Mróz dotkliwy, zawieja,
Wicek idzie obejrzeć,
Wielkie „derby" w hokeja..

Włożył „melon" na bakier,
Fantazyjnie a swojsko,
— Ciekaw jestem, kto wygra,
Czy policja, czy wojsko?..

Papę również sport nęci,
A szczególnie na lodzie,
(Hokej, łyżwy i narty
Podczas zimy są w modzie..)

— Wiesz co teściu, ja zagram,
Jak się skończy ten finisz,
— Całkiem słusznie, mój zięciu
I rozsądnie uczynisz..



— Gdzież to Wicek się podział,
Czy niewidział go tata?..
— Jakto, czy nie widzisz? —
Po boisku on latal...

— Naprzód Wicek. Sam! Podaj!
Masz go z tyłu, daj piłkę!—
(Widać całkiem sportową
Loli papa ma żyłkę..)

— Gratuluję ci szczerze,
Sportowego wyczynu,
Na pożytek i chwałę,
Rośnij nadal mój synu!..

Już się stało, więc pocóż
Się kłopotać daremnie?..
Wicek ryczy: — Mój Boże,
Mecz zaczęli bezemnie!..

(Dalszy ciąg jutro)

Minjatury

Coś dla każdego...

Ktoś zwraca się do znanego w mieście adwokata:

— Panie mecenasie, powiedz pan szczerze, co trzeba zrobić, aby wygrać sprawę w sądzie?

Adwokat pomyślał i odparł:

— Widzi pan, do tego trzeba pięciu rzeczy...

— Jakich?...

— Po pierwsze trzeba mieć rację, po drugie — dobrego adwokata, po trzecie — dowody, po czwarte — trzeba natrafić na pobłażliwego sędziego...

— A po piąte?...

— A po piąte — trzeba mieć szczęście!

***

Spotkali się razu pewnego dwaj łgarze. Jeden z nich powiada:

— Wisz pan, ja miałem psa, mądrego psa, takiego psa pan nie znajdzie... Kuty był na cztery nogi... Azor się nazywał... I wisz pan co?... Jak się na niego wołało „Roza, chodź tu!", wymawiając odwrotnie jego imię, to on wchodził do pokoju z odwrotnej strony, taki był mądry psiak!

— To nic... — odpowiada drugi. — Ja też miałem psa... Mądrego psa... I miałem znajomego, który się nazywał Alojzy Latarnia... To wisz pan co?... Mój znajomy musiał przez tego psa zmienić nazwisko, bo mój pies zawsze się przy nim zatrzymywał i podnosił jedną nóżkę...

***

Pan Koperek strasznie ostatnio biada, że mu źle... I zmizerniał strasznie biedaczysko. Znajomi poradzili mu, aby udał się do lekarza. Poszedł więc pan Koperek do Kasy Chorych. Zbadał go lekarz i powiada:

— Ano, tak, panie Koperek... Jest pan przepracowany, przemęczony... Najlepiej zrobiłby panu wypoczynek nad morzem. Wszystkie kłopoty wrzuci pan do morza i basta!...

Na to Koperek pokiwał głową i odparł żałośnie:

— Pan, widzę, nie wie, że moja żona umie pływać, panie doktorze...

***

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Kac jest, jak zwykle, zamyślony i smutny.

— Co panu dolega, panie Kac? — pyta troskliwie Kotek.

— Dlaczego mam być wesoły?... — odpowiada smutnie Kac. — Moja żona skraca mi życie... Takiej hetery niema pewnie na całym świecie... Ona nie ma dla mnie nawet za grosz uczucia... A pańska?...

— Moja?!... — oburza się Kotek. — Jakto moja... Przecie moja żona wcale pana nie zna!

***

„Moja pierwsza miłość"

Konkursy, ankiety... i gotówka.

„Moja pierwsza miłość!". Niema człowkieka, któryby nie umiał snuć wspomnień na ten temat. Wspomnienia radosne, wspomnienia smutne — każdy inaczej przeżywał ten okres, który w życiu każdego człowieka staje się taką datą, jak dzień urodzin, dzień zaślubin, dzień matury, dzień otrzymania pierwszej posady i t. d.

Redakcja „Panoramy" daje możność wszystkim Szytelnikom i Czytelniczkom wynurzania się na ten temat, ogłaszając w 5-tym numerze ankietę. Poza możnością drukowania swoich wspomnień, każdy autor i autorka ma szansę zdobycia nagrody. „Panorama" wyznaczyła bowiem najlepszym wypowiedziom pięć wielkich nagród pieniężnych, a mianowicie: jedną nagrodę w sumie zł. 50, jedną nagrodę w sumie zł. 20 i trzy nagrody po zł. 10. Razem więc — 100 złotych!

Ten sam numer przynosi nową wycinankę, za której złożenie Redakcja wyznacza 150 złotych nagrody. Jak widać Redakcja „Panoramy" pamięta o swoich Czytelnikach i daje im prócz pierwszorzędnej literatury możność zdobycia nagród pieniężnych.

Na czoło numeru wybijają się następujące artykuły: „Pięść nad Niemcami" (reportaż o stosunkach w kraju swastyki), „Przez 43 tygodnie — małżonką królewską" (kartka historyczna), „Tajfun na Takito" (reportaż egzotyczny), dwie nowele: „Ćwierć miljona" i „Flirt w czytelni" i wiele innych.

Sol.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 10 GRUDNIA ekscentryczny, niespokojny — posiada dużą intuicję, potęgującą się z wiekiem.

Jest on nastrojony dość fantastycznie — a interesuje się przytem tajemnicami i sekretami innych. Wyraża się ekscentrycznie — w sposób całkiem swoisty.

Urodziny dzisiejsze obdarzają wiarą w siebie i wielką intuicją, a czasami nawet dają zdolności prorocze. Bardzo ruchliwy, w zachowaniu się dość ostentacyjny, otwarty i szlachetny — niepodległość swą ceni bardzo wysoko.

Jego wady:

Czasami jest zbytnio otwarty, o wiele za szczery i zbyt pewny siebie. O ile nie zachowa ostrożności — łatwo zdarzy mu się powiedzieć więcej, aniżeli zamierzał.

Umysł zaś jego fantastyczny i nierzadko niezrównoważony — z lubością ugania się za projektami nierealnymi, dzięki czemu jego wysiłki życiowe kończą się nieraz rozczarowaniem.

Do czego powinien dążyć?

Zbytnia szorstkość i otwartość słów jego może nieraz sprawić przykrość otoczeniu, a chociaż mówi on wówczas prawdę — nie jest to jednak dostatecznem wytłomaczeniem. Powinien nauczyć się uprzejmości i łagodności w swem wysławianiu się, pamiętając, że prawdę należy mówić z zachowaniem pewnej oględności.

W zawieraniu małżeństwa powinien zachować jaknajwiększą ostrożność, gdyż przez związanie się z osobą całkiem odrębną od siebie — może być narażonym na duże przykrości.

Pragnie on bowiem zachować swą niezależność indywidualną również i w małżeństwie, co może wywołać poważniejszą dysharmonję. Jego przywiązania są niezwykle silne, ale gdy jego nadzieje zostaną zawiedzione — staje się wielce rozgoryczonym. Kobiety stają się wówczas milczące i beznadziejne, a mężczyźni popadają w silną depresję.

DNIA 10 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Adrian van Ostade — znany malarz holenderski; poeta francuski Alfred de Musset; kompozytor Cezar Franck Wilhelm v. Bode — zmarły ostatnio świetny znawca sztuki; literat francuski Pierre Louys — znany autor „Afrodyty"; kompozytor William Lloyd Garrison; grafolog niemiecki Ludwig Klages; Albert Steffen—literat szwajcarski; Feliks hr. Bothmer, wybitny generał niemiecki z okresu wojny europejskiej oraz Georg Lewis, Sidney Fox i Una Merkel—gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

Ślady wyprawy Amundsena.

Znaleziono notatnik członka ekspedycji.

Po powrocie do Leningradu zimowmicy ze stacji na wyspie Czeluskina dostarczyli do Wszechzwiązkowego Instytutu Arktycznego **notatnik członka ekspedycji na statku „Maud" Amundsena, Petera L. Tessema.**

Tessem, wraz z drugim uczestnikiem ekspedycji, Knudsenem, byli pozostawieni na przystani „Maud" we wrześniu 1919 roku. Po utrwaleniu się pokrywy śnieżnej mieli oni przejść piesze do wyspy Dicksona, aby dostarczyć tam zebrane przez ekspedycję materjały naukowe. Przestrzeń pomiędzy przystanią „Maud" a wyspą Dicksona wynosi **około 900 kilometrów** i Amundsen przypuszczał iż Tessem i Knudsen z łatwością ją przebędą. Jednakże w ciągu kilku lat o tych dwóch podróżnikach nie było żadnych wieści.

Dopiero w 1921 roku przy półwyspie Primetnyj znaleziono **zwęglony trup ludzki oraz czaszkę i ustalono, iż były to szczątki Knudsena.** W lecie 1922 roku wysłani z inicjatywy komitetu sowieckiego dróg morskich geologowie Urwancew i Biegiczew znaleźli na wybrzeżu lądowem, naprzeciw wyspy Dicksona, **w głębokiej rozpadlinie szkielet człowieka, pokryty nawpół zetlałą odzieżą.** W kieszeni trykotowej kamizelki znaleziono zegarek złoty, na którego stronie wewnętrznej wyryte było nazwisko Gessema.

Z liczby 900 kilometrów, które miał on przejść pieszo przez tundrę — brakowało mu jeszcze zaledwie jakichś 4 kilometrów do miejsca, gdzie mógł był znaleźć ratunek.

NOS, USZY, RĘCE i NOGI

są najczęściej narażone na odmrożenie. — Jak się zachowywać podczas mrozów. — Wygodne buty i wełniane pończochy.

Dopiero od kilku dni nastały silniejsze mrozy, a już przychodnie lekarskie zapełniły się ofiarami zimy z poodmrażanemi nosami, rękoma, nogami i uszami. Są nawet wypadki ciężkie, t. zw. odmrożenia 3 stopnia, które grożą trwałem kalectwem wskutek **nekrozy odmrożonych części ciała.**

To powinno nas skłonić do zaznajomienia się ze sposobami uniknięcia odmrożeń.

Charakterystyczne jest, że wśród ofiar mrozów nierzadko napotyka się osoby dostatnio odziane. Wskazuje to, że główną rolę w unikaniu odmrożeń odgrywa **umiejętność zachowania się na mrozie.**

Na czem ona polega?

Przedewszystkiem **na należytem zaopatrzeniu nosa, uszu, rąk i nóg.**

Uszy i nos należy przed wyściem na mróz **posmarować wazeliną lub cienką warstwą jakiegoś innego tłuszczu.** Utrudnia on przewodnictwo ciepła i chroni skórę przed wiatrem, wskutek czego zabezpiecza również w pewnym stopniu przed odmrożeniem.

Osoby, które noszą niezasłonięte uszy powinny się zaopatrzyć w razie silniejszych mrozów, **w klapy na uszy.** — Również powinno się pozostałą część twarzy czemś zasłonić, zwłaszcza, jeśli dmie wiatr. Żołnierze w czasie wojny nosili t. zw. kominiarki t. j. maski wełniane na twarz, które chroniły doskonale przed odmrożeniem. Aby nie uchybić elegancji, można zamiast kominiarek, **zakryć poprostu pół twarzy szalem wełnianym.** Będzie on dostateczną ochroną przed odmrożeniem nosa i twarzy.

Niemniej od uszu i nosa **cierpią nogi.** Doświadczenie poucza, że **najczęstszą przyczyną odmrożenia nóg są ciasne buty.**

Należy ich też unikać w zimie jak ognia.

Na nogi powinno się nakładać 2 pary ciepłych, wełnianych (nie jedwabnych!) pończoch. **Dobrze jest też owinąć stopy papierem. Skóra butów powinna być natłuszczona.**

Nie potrzeba tego, jeśli ktoś nosi kalosze filcowe lub boty. Kto nie może sobie na nie pozwolić, a musi stać na dworze, **powinien koniecznie zaopatrzyć się w tanie słomianki.**

Wkońcu ręce. Okrycie rąk powinno się składać **z 2 par rękawiczek wełnianych:** jednej z oddzielnemi palcami, drugiej, na wierzch, bez palców. Tak ubierają się np. piloci. Rękawiczki skórkowe są niedostateczną ochroną przed zimnem, chyba, że są wybite futrem od wewnątrz.

Niezmiernie ważną jest rzeczą, aby w chwili, kiedy zaczyna ziębnąć jakaś część ciała, nie przeciągać struny, lecz schronić się w bezpieczne miejsce. W pierwszej chwili czujemy dotkliwe zimno, potem odczuwamy ból, za chwilę znika ból i nie czujemy nic, **wkońcu odbieramy nawet wrażenie ciepła.** Dopiero po powrocie do mieszkania odczuwamy na nowo ból, przyczem nos lub uszy są już odmrożone. **Odmrożenie następuje w chwili zniknania bólu,** gdy nerwy, **pod wpływem oziębienia, przestają reagować.**

Jeśli nie udało nam się zapobiec znieczuleniu, to jeszcze nie wszystko stracone. Można jeszcze uniknąć lub przynajmniej znacznie zmniejszyć stopień odmrożenia. Trzeba tylko we ogrzewać przemrożone części.

Nie można wchodzić odrazu do ciepłego pokoju, lecz trzeba wolno ogrzewać zmarznięte członki, najpierw przez rozcieranie śniegiem, lub zimną wodą, potem nacierać na sucho, delikatnie, aby pobudzić krążenie. Odmrożone części trzeba **posmarować mieszaniną jodyny i gliceryny w równych częściach lub balsamem peruwiańskim.** W wypadkach silniejszego odmrożenia, gdy czucie nie wraca mimo rozcierania, nie trzeba zwlekać z zasięgnięciem porady u lekarza.

Hitlerowcy rumuńscy opanowali gmach sądu.

Pod groźbą rewolwerów zmuszono prezesa sądu i prokuratora do przyjęcia listy wyborczej. — Toczące się sprawy przerwano.

Pisma bukareszteńskie podają następujące szczegóły ekscesów hitlerowców rumuńskich w miejscowości Jurjew.

Hitlerowcy ci z prof. Cristescu z Bukaresztu na czele, **opanowali całkowicie gmachy sądowe, zamknęli wszystkie** drzwi i zabarykadowali wejścia, grożąc wszystkim **rewolwerami.** Nieopisana panika zapanowała oczywiście wśród obecnych w gmachu sądowym.

Prokurator Dobrescu zaproponował hitlerowcom, aby niezwłocznie otworzyli drzwi i przywrócili wolne wejście i wyjście dla wszystkich. W odpowiedzi zakomunikowano prokuratorowi, iż tak długo nie uczynią zadość tej prośbie, **póki nie przyjmie od nich listy kandydatów do przyszłego parlamentu.** Podczas trwających następnie pertraktacji hitlerowcy grozili rewolwerami prokuratorowi.

W tym czasie **prezes sądu, K. Dumitrescu,** po zbadaniu dokumentów, odnoszących się do listy kandydatów, zażądał, aby osoby, składające tę listę, przedstawiły jednocześnie — w myśl obowiązujących przepisów — dowody, iż są wyborcami. Po długotrwałych pertraktacjach, prezes Dumitrescu przyjął listę, **żądając jednak, aby atakujący wydali broń.** Przeprowadzono osobistą rewizję przybyłych, w wyniku której **skonfiskowano rewolwery, noże i sztylety.** 35 osób skierowano do dyspozycji władz prokuratorskich, pod zarzutem bezprawnego pozbawiania **wolności, odgrażania się i obrazy.**

Wskutek wywołanej atakiem hitlerowców rumuńskich paniki szereg procesów zostało odroczonych. Aresztowanych z gmachu sądu przeprowadzono do koszar garnizonowych oraz żandarmerji. Wśród nich 11-tu jest niepełnoletnich. Aresztowani składają się z uczniów, urzędników i wychowanków internatów.

***

Prasa rumuńska donosi, iż winni zamieszek w Jassach, po zbadaniu ich przez policję odesłani zostali do władz prokuratorskich wraz z protokułami policyjnemi. Ponieważ liczba aresztowanych była zbyt wielka, podzielono ich na oddzielne grupy, po 40 osób każda. Naskutek zarządzenia władz prokuratorskich, zostali oni wszyscy osadzeni w **areszcie śledczym,** skąd w grupach po 5 osób odprowadzono ich do sądowego lekarza - eksperta, który zdjął odciski ich palców. Operacja ta trwała 3 godziny, poczem aresztowani zostali odstawieni z powrotem do więzienia. Z pośród aresztowanych 5 osób oddanych zostanie do dyspozycji władz sądowych. Śledztwo pierwiastkowe w stosunku do 35-ciu aresztowanych prowadzą **sędziowie śledczy.**

Czy światu grozi głód?

Będziemy mieli żywność w ciągu ..20 tysięcy lat

(sb) Przed kilku dniami wygłoszony został na uniwersytecie paryskim przez profesora Matignona niezwykle interesujący odczyt. Prelegent zajął się zagadnieniem, jak długo jeszcze starczy pożywienia dla ludzi na kuli ziemskiej.

Sprawa ta jest ostatnio badana przez wielu uczonych, którzy zastanawiają się czy z powodu stałego przyrostu ludzi, nie zabraknie wkrótce artykułów spożywczych w dostatecznej ilości. Profesor Matingon poparł swe obliczenia danemi statystycznemi posiadanemi przez Ligę Narodów.

Jak się okazuje, na całej kuli ziemskiej znajduje się dwa miljardy ludzi.

Na wyżywienie ich trzeba zużyć rocznie surowców wartości 20 miljardów franków. Europa produkuje 60 procent tych surowców, mimo, iż musi wyżywić zaledwie 500 miljonów ludzi. Narazie więc mogą się w Europie wszyscy wyżywić.

Roczny przyrost naturalny wynosi jednak w Europie trzy miljony ludzi, a więc już po 25 latach może zabraknąć dostatecznych środków żywnościowych. Na szczęście obliczenia te są tylko teoretyczne, albowiem z roku na rok zwięk sza się produkcja wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych.

Jeśli się weźmie pod uwagę olbrzymie obszary w Rosji, Meksyku, Brazylji, Ekwadorze, Chile i Australji, można dojść do przekonania, że dla całej ludzkości starczy wyżywienia na 20.000 lat.

TAM, GDZIE RODZI SIĘ RUDA CYNKOWA...

W niskich, mrocznych pieczarach podziemnych, w zgęszczonej atmosferze, wśród cuchnących gazów, wydziera górnik ziemi jej bezcenne skarby.—Cud techniki i pacy ludzkiej

Wędrówka „Expressu" po śląskich kopalniach rudy

Katowice, w grudniu.

Górny Śląsk — to synonim ciężkiego przemysłu. Symbol pracy i produkcji. Niezmierzone są jego bogactwa naturalne. Kilometrami ciągną się pod ziemią, na wyższych i niższych poziomach, pokłady minerałów. Prócz węgla Śląsk ma jeszcze **rudę cynkową**. Rozsiane po całym obszarze okręgu przemysłowego pracują kopalnie i huty. Pracują z rozmachem, który, niestety, w znacznym stopniu osłabiony został przez kryzys. I w sposób przedziwny, z grudek rudy, z galmanu i blendy, rodzi się czysty, połyskujący metal, który idzie w świat.

W towarzystwie sekretarza generalnego koncernu Hohenlohe, **p. Zagórowskiego**, jadę do **Szarleja koło Piekar**. Otwierają się ciężkie wrota, prowadzące do kopalni rudy „Nowa Helena". Wszystkie formalności sa już załatwione. Muszę się tylko w kancelarji wpisać do **specjalnej księgi**. To w razie nieszczęśliwego wypadku. Gdyby nastąpił zawał, gdybym nie miał już wrócić na powierzchnię. I przebrany w gruby strój górniczy, wraz z kierownikiem kopalni, p. Mandatem, wchodzę do windy, która nas zawiezie wdół. Na poziom 100 metrów pod powierzchnią ziemi, gdzie toczy się teraz praca.

Dzwonek. Winda rusza przy symbolicznym chórze stojących u wejścia do szybu górników:

— **Szczęść Boże!**

W wilgotnych podziemiach

Winda jedzie wdół z lekkiem drżeniem. Chwieje się jej podłoga. Trzęsą się nieco ściany, o które ocierają się linki metalowe. Co kilka metrów owiewa nas gęstsza fala powietrza. To powietrze jest zupełnie inne niż w kopalni węgla. **Bardziej gęste, duszne.** Sprawia, że momentalnie zasycha w ustach i budzi się pragnienie. Po kilku chwilach lekki wstrząs zwiastuje nam, że jesteśmy na miejscu. Przed nami ciągną się mroczne korytarze. Tak mroczne, że za całe oświetlenie **służą** nam tylko lampki górnicze, **rozsiewające mdłe światełka karbidowe dokoła.**

Ruszamy naprzód. **Brniemy**, podpierając się ciupażkami, w błocie i obmokłym gruncie. Tu — zupełnie inne warunki pracy. **Idziemy korytarzami** tak niskiemi, że całą niemal drogę trzeba odbywać w pozycji nawpół zgiętej. Ze stropu kapie woda. **Wyziewy ziemne i zgniły zapach wilgoci unoszą się** w powietrzu. Z wiązań belkowych nad nami zwisają długie, **białe pasma grzyba wilgoci.**

„Broda skarbnika"

— **To broda „skarbnika"** — zwraca się do mnie z uśmiechem mój przewodnik.

Broda „skarbnika", legendarnego ducha, który według wierzeń górników, **pilnuje podziemnych skarbów.** Te pasma grzybów, zdrodzone z wilgoci, istotnie przypominają siwą, długą brodę. Ale świadczą równocześnie, w jakich warunkach pracują górnicy w kopalniach rudy.

Pół godziny trwa nasza wędrówka pod ziemią. Musimy wspinać się po prymitywnych drabinach i znów spuszczać się wdół. Płaszczyć się przy ścianie, gdy z gwizdem przebiega lokomotywka, ciągnąca wagoniki napełnione rudą. Aż wreszcie owiewa nas **cuchnący zapach gazów.**

Tu przed chwilą rozsadzano skałę rudną. Nastąpił wybuch. I gazy, zwolna ścieląc się po ziemi, rozchodza się po korytarzach, wciskając się we wszystkie szczeliny. W ich oparach migają sylwetki górników.



Szyby kopalni rudy cynkowej.

Mała pieczarka, słabo oświetlona. Kilofy górników śmigają w powietrzu, wrębując się w ścianę. Sypią się kawały gliny i minerałów. Przestrzeń jest tak niewielka, że z trudem mogłyby się w niej poruszać dwie osoby. A tu pracuje pięciu górników.

Skały rozsadzane kilofem i świdrem

P. Mandat objaśnia mnie. Ruda nie występuje w czystej żyle. Zawiera przeważnie domieszki innych, małowartościowych lub zupełnie bez wartości minerałów. Ale tu, w podziemiach, niema czasu na sortowanie. To jest zadanie maszyn na górze, na ziemi. **Tu górnicy pracują, by wyrwać glebie jaknajwięcej materjału.** Pracują na akord. **I dlatego boją się o każdą chwilę czasu, która może być dla nich stracona. Wżerają się świdrem w skałę. Rozsadzają ją. Rozwalają kilofami.** I gorączkowo, z pośpiechem, dysząc ciężko w tem zgęszczonem powietrzu, w którem tak mało jest życiodajnego tlenu, ładują minerał do wagoników, które winda wyrzuci na powierzchnię.

Osiem godzin pracy w podziemiach kopalń rudy, w gorącem, dusznem, a zarazem wilgotnem powietrzu, w stęchłej atmosferze, pełnej wyziewów, wywiera swój wpływ. Górnicy w kopalni rudy nie są szczupli, jak w kopalni węgla. Są raczej otyli. **Ta otyłość to choroba.** Wodnica, reumatyzm, zapalenie stawów — to choroby zawodowe, wywlekane z podziemi.

Ciężkie, przytłaczające wrażenie wywiera kopalnia rudy. Wrażenie, które nas nie opuszcza przez całą drogę powrotną, nawet gdy winda unosi nas w górę i wyrzuca na ziemie, oblaną promieniami słońca.

Pierwszy etap pracy

Idziemy teraz do sali płuczek. Ruda, którą wydobyto na powierzchnię, zsypywana jest do wielkich kadzi, przez które płyną wartko strumienie wody. Dziwne zjawisko. **W zetknięciu z minerałem woda pulsuje.** Wyraźnie pulsuje. Odrzuca dalej wszystkie nieużytki. **Tylko prawdziwy, szlachetny, ciężki minerał pozostaje na dnie.**

To pierwszy etap pracy. Rudę usypuje się w wysokie hałdy. Dookoła, jak okiem sięgnąć, piętrzą się **góry rudy cynkowej.** Czekają, aż nadejdzie zapotrzebowanie z huty. Wówczas odjadą stąd wagonami. Odjadą tam, gdzie przez zastosowanie najnowszych zdobyczy techniki i wiedzy przemienią się w srebrzysty, połyskujący metal.

W oksydowni rudy

Jedziemy do Brzozowic. Do oksydowni rudy. Po drodze p. Zagórowski opowiada mi ciekawą historję. Jeszcze przed dwudziestu laty wszystkie nieużytki, dobywane z ziemi wraz z rudą cynkową, odrzucane były i sypane na hałdy. Zawierały tak małą ilość cynku, że nie warto było i nie umiano zresztą go wyeksploatować. Ale technika tworzy cuda. I gdy złoża rudy zaczęły topnieć, pomyślano nad koniecznością wykorzystania nieużytków. **Wynaleziono piece, w których z nieużytków wydziela się odrobina znajdującego się w nich cynku w postaci gazów, które doprowadzone napowrót do formy trwałej, wędrują razem z dobrą rudą, z blendą, do huty.**



Oksydownia rudy cynkowej.

Jesteśmy już w Brzozowicach. **Inżynier Bogacz**, kierownik zakładów oksydowni rudy, oprowadza nas po zakładach. Nieużytki miesza się z koksikiem. Stamtąd wędrują one do stacji mieszadeł. Pokazano nam wielkie kotły, w których olbrzymie noże spełniają funkcje mięsideł. Po zmieszaniu masa przesypywana jest na stację gniotowników. Potężne maszyny rozgniatają masę na proszek. I stamtąd dopiero wprowadza się je do wielkich pieców.

Niesamowity żar

Wchodzimy do olbrzymiej hali. Przez całą jej długość ciągnie się wielka, 40 metrów długości, rura pieca. Bije od niej niesamowity żar. **Żar tak wielki, że odrzuca nas formalnie na bok. Temperatura w rurze wynosi przeszło 1500 stopni:** Tu, w tym potężnych piecach, znajdujący się w mieszaninie, zamienia się na tlenek cynku i rurami odchodzi do innego pomieszczenia, gdzie odbywa się elektryczne czyszczenie gazów.

Uwagę moją zwraca dziwny ubiór robotników. **Noszą szczelnie zapięte stroje, kaptury na głowach. Nos i usta zakrywa im gąbka, umocowana do głowy.** Pytam o to inż. Bogacza. Znów przekleństwo ciężkich chorób zawodowych. Robotnicy, pracujący w tych zakładach, narażeni są na niebezpieczeństwo **zatrucia ołowiem**, który znajduje się w rudzie cynkowej. Czyni się wszystko co można, by to zatrucie nie nastąpiło. Stosuje się wszelkie środki ochronne. **Robotnicy dostają codziennie po litrze mleka.** Muszą się kąpać, po skończonej pracy i myć usta. Ale mimo to... Wypadki zatrucia zdarzają się... Na to niema rady.

Czy robotnicy, zatrudnieni w tak ciężkich, niebezpiecznych dla zdrowia i życia warunkach, zarabiają dużo? **Przeciętnie 5 złotych dziennie**

Przechodzimy zkolei do stacji **elektrycznego czyszczenia gazów.** Pokazano mi elektrownię zakładów, która wytwarza prąd potrzebny do tego zabiegu. Wpowietrzu unosił się silny zapach ozonu. Ze zgrzytem i świstem obracały się wielkie koła. Dookoła nich tworzyła się jakgdyby aureola z niebieskich ogników. To iskry, wytwarzane przez prąd.

Prąd ma napięcie wprost potworne. 55.000 wolt.

Czy trzeba dodawać, z jakiem niebezpieczeństwem związana jest tu praca?

Lotny gaz, tlenek cynku, dostaje wreszcie formę stałą. Widzę szarą masę. To przed chwilą było gazem. Teraz jest to **ruda cynkowa.** Jutro być może, stanie się to już metalem.

Czy cały nieużytek został wykorzystany? O, nie. Z glinki wydobyto tyle cynku, wiele pozwoliła współczesna technika. **Przed dwudziestu laty wszystko się wyrzucało.** Za dwadzieścia lat jeszcze i ten nieużytek, który pozostał po wzbogaceniu rudy, będzie też z pewnością wykorzystany. Bogactwa naturalne ziemi maleją. Technika idzie naprzód.

Gdy opuszczaliśmy zakład oksydowania rudy, gdy oglądaliśmy poraz ostatni wspaniałe urządzenia techniczne, które z taką dumą pokazywał nam inż. Bogacz, budziło się w nas uczucie podziwu i czci dla genjuszu ludzkiego. Technika idzie naprzód. Dokonywa rzeczy niezwykłych. Dla jednych jest dobrodziejstwem, dla innych przekleństwem. A jak jest w istocie? Na to pytanie odpowiedziano mi **w hucie „Schellera"** gdzie rudę przygotowuje się ostatecznie, przed wytopieniem z niej cynku. (c. d. n.).

Bol. Rawicz.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(92)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańska" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika,

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity.

Miłosz zostaje aresztowany.

W międzyczasie nadkomisarz Bełza urządza obławę w Zalesiu celem schwytania Garbuska, przebranego za dorożkarza.

Stanęli na dość szerokiej, zapylonej drodze. Z prawej strony ciągnął się czarną ścianą gęsty las, z lewej zaś widniał ugór, biegnący hen! — aż pod ciemniejący w dali horyzont.

Słońce chyliło się już ku zachodowi. Lipcowy żar, dający się przed południem porządnie we znaki, teraz ustąpił miejsca miłemu, odświeżającemu zefirowi.

Bełza nakazał swym ludziom, aby nie wychodzili narazie z auta, sam zaś wyskoczył wraz z przebranym po cywilnemu Grzesiakiem, by zbliska obejrzeć teren.

Wzdłuż szosy ciągnęły się szyny kolejki wąskotorowej. W odległości kilku metrów od miejsca, w którem zatrzymało się auto policyjne wznosiła się buda szumnie zwana stacją, przy której zatrzymywała się kolejka.

Naprzeciw stacji szosa rozwidlała się, a jej odnoga przecinała ścianę lasu na dwie części. Tam właśnie, za zakrętem, rozsiadło się prawdziwe Zalesie, majątek Toporskich. Wedle otrzymanych instrukcji tam również ukrywał się najprawdopodobniej poszukiwany Garbusek.

Zorjentowawszy się w tym planie, Bełza wraz z Grzesiakiem ustalił następujący szemat działania: — przedewszystkiem zaskoczyć wroga znienacka! Czekać więc tak długo, dopóki nie wyjdzie ze swego ukrycia... W tym celu Bełza wyznaczył posterunki dla wywiadowców, wybierając dla nich takie miejsca, aby sami wszystko dokoła widzieli lecz aby ich nikt nie dostrzegł.

Gęstwa leśna dawała mu wiele takich kryjówek. Najpewniej obsadzony był zakręt szosy, przez który Garbusek musiał przejść, o ile chciał się wydostać z Zalesia. Na wypadek, gdyby wybrał drogę naprzełaj przez las, wywiadowcy ukryli się również za drzewami, widząc stamtąd dokładnie co się dzieje w willi hrabiowskiej.

Nadkomisarz i Grzesiak wrócili więc do auta i wydali ostatnie zarządzenia.

—Nie ruszać się z miejsca dopóki nie dam sygnały gwizdkiem! — rozkazał Bełza. — Chyba, że ktoś ujrzy Garbuska w dorożkarskim stroju, wtedy niech da również sygnał...

Wywiadowcy ukryli się w wyznaczonych punktach. Z drogi nie było ich widać.

Bełza ukrył się za budą stacyjną. Na szosie o tej porze panował słaby ruch.

Przed stacją kręciło sie kilka osób, czekających widocznie na mającą wkrótce nadjechać kolejkę. Pierwsza godzina minęła spokojnie.

Nagle około godziny szóstej w dali rozległ się głos trąbki automobilowej, a w kilka chwil potem zawaczał motor...

Bełza wytężył słuch i wzrok... Grzesiak nasrożył się cały jak tygrys przed skokiem na swą ofiarę...

Zbliżał się krytyczny moment, gdyż oto na zakręcie ukazało sie auto, zdążające z Zalesia do miasta...

Bełza wyciągnął już gwizdek, chcąc dać sygnał do zatrzymania auta, lecz w tej samej chwili auto samo sie zatrzymało... Bełza wstrzymał oddech... Z auta wysiadł Garbusek w dorożkarskim stroju...

Nadkomisarz cofnął sie za budynek stacyjny... Grzesiak szybko wyciągnął broń z kieszeni... Nikt z oczekujących przed stacją ludzi nie zauważył co się obok nich dzieje, gdyż wszyscy zajęci byli oczekiwaniem nadjeżdżającej już kolejki...

Garbusek wysiadł z auta i rozejrzał się, jakgdyby podejrzewał, że ktoś go może szpiegować...

Przez chwilę stał tak, jakgdyby rozmawiał z kimś, kto siedział wewnątrz auta.

Wreszcie skłonił się z gracją i auto odjechało. Garbusek chwilę stał pośrodku szosy, jakgdyby się nad czemś zastanawiał. W tej chwili rozległ się bliski sygnał kolejki. To go wyrwało z zadumy. Jeszcze raz obejrzał się i począł się zbliżać do budynku stacyjnego...

Nadkomisarz odrazu zorjentował się że Garbusek zamierza umknąć kolejką...

Jedno spojrzenie porozumiewawcze wystarczyło w zupełności... Grzesiak był tego samego zdania...

— Uwaga... — szepnął nadkomisarz, sięgając do kieszeni. — Nie spuszczać go teraz z oka.

Prawą rękę trzymał w kieszeni, obejmując rękojeść rewolweru, w lewej zaś trzymał w pogotowiu gwizdek.

Wywiadowcy również czekali na znak nadkomisarza w wielkiem naprężeniu...

Garbusek zaś wolnym krokiem zbliżał się do stacji. Poprzez ugór przeciągnęło echo łoskotu kół nadjeżdżającej kolejki...

Bełza odmierzał sekundy... Czynił wszystko, co było w jego mocy, aby zbrodniarz nie wymknął mu sie tym razem... Postanowił przystąpić do aresztowania w chwili, gdy odległość między nim a Garbuskiem będzie najmniejsza, lecz jednocześnie starał się, aby aresztowanie nastąpiło przed nadejściem kolejki, gdyż ewentualny natłok przy wsiadaniu i wysiadaniu mógłby pomóc Garbuskowi do ucieczki.

Dlatego też czuwał w ogromnem napięciu, zdając sobie sprawę z tego, że danie sygnału o sekundę za wcześnie lub o sekundę za późno może zniweczyć całą jego karjerę...

Prokurator Balicki nie uznaje przecie żartów...

Minęły dwie, trzy, cztery sekundy... Kolejka zwolniła tempo... Garbusek zbliżał się coraz wolniej, nie spiesząc się wcale... Nadkomisarz czekał w naprężeniu... Grzesiak odliczał sekundy... Wywiadowcy czuwali w ukryciu....

Ludzie z budynku stacyjnego wyszli na wolne przestworze. Szykowano się już do odjazdu.

Garbusek zbliżył się do stacji i przystanął. Czekał na kolejkę. Bełza wyciągnął rewolwer z kieszeni... Przyłożył gwizdek do ust...

Dychawiczne sapanie kolejki stawało się coraz bliższe. Zgrzytnęły hamowane koła...

Bełza zerknął na Grzesiaka i gwizdnął.

Jednocześnie obydwaj wyskoczyli z rewolwerami w rękach ze swego ukrycia. Lufy skierowane były wprost na Garbuska. W tej samej chwili jak z pod ziemi wyskoczyło dziesięciu wywiadowców z bronią w ręku...

Wśród publiczności powstał zrozumiały zamęt.

— Stać!... Nie ruszać się! padła komenda komisarza.

Kolejka zatrzymała się przed stacją.

— Wszyscy ręce do góry! — padł drugi rozkaz.

Wszyscy wznieśli do góry drżące dłonie. Garbusek wahał się przez chwilę. Trwożnym wzrokiem rozglądał się dokoła... Bełza obserwował go uważnie... Oto koniec Garbuska.

Za chwilę będzie w policyjnem aucie, a potem... żadna siła już go nie wyciągnie...

— Ręce do góry!—powtórzył nadkomisarz, widząc trwożne ociąganie się Garbuska. — Prędzej, bo strzelam!...

Nie było innej rady... Stacja otoczona była ze wszystkich stron wywiadowcami, którzy czekali tylko na najmniejszy opór z jego strony, by rzucić się i zmiażdżyć go w swych łapach...

Garbusek podniósł do góry ręce na znak, że się poddaje...

— Brać go! — zabrzmiał nowy rozkaz nadkomisarza.

Czterech wywiadowców rzuciło się nań, krępując mu ręce.

— Kim jesteś? — zwrócił się doń groźnie nadkomisarz Bełza.

Garbusek spojrzał na nadkomisarza błędnym wzrokiem.

— Ja?... — odparł chłopskim akcentem. — Tutejszy jestem, proszę wielmożnego pana naczelnika... Chłop tutejszy... Walenty Śmiga...

Nadkomisarzowi pociemniało w oczach.

— Co?!... Jak?!... Jak sie nazywasz?...

— Śmiga Walenty, jak już panu naczelnikowi powiedziałem... Tu niedaleko mieszkam... W chałupie wójtowej...

— A pocoście, do kroćset, ten strój dorożkarski wdzieli, co?!

— Pięćdziesiąt złotych mi za to dali, proszę pana naczelnika... Do miasta kazali jechać, tam mam deróżkę dostać... Wąsy mi przylepił i basta...

— Kto wam tak powiedział?!

— Ano, ten pan co mi te 50 złotych dał... Powiada: — przebierzcie się w ten strój deróżkarski, tu macie 50 złotych i jedźcie do miasta, tam deróżkę dostaniecie do powożenia... To co miałem niejechać?... Nie brać 50 złotych?..

— Ty mi tu bajdurzyć głupstw nie będziesz! — wrzasnął nadkomisarz, pieniąc się ze złości. — Sprowadzić mi tu natychmiast wójta!...

Dwuch wywiadowców pobiegło spełnić rozkaz nadkomisarza. Sprowadzili wystrachanego chłopa, który nisko uchylił czapki na widok nadkomisarza.

— Wyście wójt tutejszy? — zagadnął go Bełza.

— A dyć ja...

— A tego znacie? — zapytał Bełza, wskazując na chłopa w dorożkarskim stroju...

Wójt przyjrzał mu się uważnie... — Chłop ściągnął przyklejone wąsy.

— Teraz poznaję... Toć to mój somsiad, Śmiga Walenty...

Bełza jęknął jak zraniony zwierz i rzucił się na chłopa:

— A gdzie ten, który wam te 50 złotych dał?!

— Ano... W tem aucie odjechał... Bo to ja wim, gdzie on tera je?...

Rozdział osiemdziesiąty czwarty

Niepokojące wezwanie.

Auto zatrzymało się przed miejskiemi rogatkami. Garbusek ucałował na pożegnanie rękę księżniczki i rzekł:

— Dziękuję bardzo za spełnienie mej prośby...

— Dlaczego nie jedzie pan razem ze mną do miasta? — zapytała Jana.

— Nie mogę... — odparł Garbusek— Muszę tu gdzieś wstąpić w pobliżu... Jeszcze raz pani dziękuję...

— Niech mi pan nie dziękuje..., —odparła, smutnie spuszczając głowę.

I po chwili dodała nieśmiało:

— Chciałabym pana o coś zapytać. Czy nie dałoby się go jakoś uratować?

Garbusek wzruszył ramionami:

— Widziała pani. Czynimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby wyrwać go ze szponów śmierci... Czy to się nam uda — zobaczymy...

— Tak bardzobym chciała, aby on żył...

— Wszyscy tego pragniemy, łaskawa pani... Ale cóż zrobić skoro lekarze nie mogą nawet dociec jaka to choroba... Widziała pani jak on wygląda... Skóra i kości...

— Tak, to straszne... Okropne...

Garbusek rozejrzał się trwożnie.

— Pani wybaczy.... Na mnie czas...

Jeszcze raz podziękował i znikł w mrokach zapadającego wieczoru.

Dalszy ciąg jutro

Bunt Wschodu i Południa

Murzyni nawołują do walki z „białem niebezpieczeństwem"

(x) Świat w ostatnich kilku dziesiątkach lat zmienił się do niepoznania. — Wielu polityków przerażają groźne symptomy dobiegające z Północnej Ameryki i Afryki. Coraz częściej zbierają się tam bowiem kongresy murzyńskie, na których głównym tematem rozmów jest tak zw. **„Białe niebezpieczeństwo".**

We wszystkich częściach świata rozpoczął się obecnie gorączkowy ruch zmierzający do wyswobodzenia się z pod wpływów europejskich i amerykańskich, z pod wpływów białej rasy.

Przed wojną światową modne było w Europie biadanie na temat „żółtego niebezpieczeństwa". Wojna rosyjsko-japońska, wykazała potęgę Japonji i jej mocarstwowy rozwój. Obecnie, wszystkie inne rasy, które dotychczas, względnie łatwo udawało się przekonać, że tylko rasa biała stworzona jest do panowania, biorąc przykład z Japonji, chcą za wszelką cenę pozbyć się wpływów europejsko-amerykańskich.

Jako przeciwstawienie prelekcjom białych agitatorów—kolorowi wskazują masom na ogromny rozwój i kulturalny dorobek rasy mongolskiej. **Coraz częściej w Azji i Afryce urządzane są demonstracje „kolorowej krwi", które to demonstracje niemało nerwów kosztują władze kolonjalne.**

Te same wpływy zaczęły ostatnio nurtować w mniej cywilizowanej Afryce. — już początkowe objawy, datujące się od dość dana, były niepokojące. Misjonarze bowiem dawno już zwrócili uwagę odnośnym czynnikom, że murzyni **coraz bardziej uchylają się od wpływów misyjnych, przyczem przyjęty chrystjanizm „przekręcali" na własny sposób.** W Afryce potworzyły się całe sekty, które poczęły wierzyć, **że Bóg jest czarny, a djabeł — biały, co było objawem wielce niepokojącym.**

Wiara w niektórych okolicach dopro wadził do zamieszek na tle fanatyzmu religijnego. Ostatnio jednak coraz bardziej niepokojące wieści dobiegają z Afryki. Oto we wschodniej Afryce daje się zauważyć ogromny wzrost wpływu religji mahometańskiej. Według obliczeń misjonarzy, obszar zasięgu wpływów religji islamskiej powiększa się rok rocznie o 100 kilometrów na południe.

Wsie, które przyjęły wiarę mahometańską, budują meczety i sprowadzają kapłanów i muezzinów. Ostatnio murzyni-mahometanie **przebąkują o wojnie świętej przeciwko białym innowiercom.**

Dziwna psychologja samobójców

Dlaczego wiosną ludzie najczęściej rozstają się z życiem

Brytyjskie biuro statystyczne stwierdziło, że liczba samobójstw w Anglji za rok 1932, wykazała nienotowane dotych czas natężenie, mianowicie: trzynaście na sto tysięcy mieszkańców.

W związku z tym wielce niepokojącym wskaźnikiem statystycznym, jedno z pism naukowych w Londynie pisze, iż ludzie normalni wzdragają się na samą myśl o dobrowolnem rozstaniu się z życiem. — Ostatniemi czasy nauka zajęła się badaniem okoliczności, towarzyszących tego rodzaju tragicznym wypadkom i doszła do nader interesujących rezultatów.

Faktem iż, pośród wszystkich żyjących stworzeń, jedynie u człowieka spotyka się objaw przesytu życiowego, którego ostatecznym wyrazem jest pragnienie śmierci. Na podstawie wieloletnich statystyk stwierdzono, iż osoby stanu wolnego liczniej popełniają samobójstwo aniżeli ludzie żonaci. Wyjątek jedynie stanowi Hiszpanja, gdzie stosunek jest odwrotny.

Niewyjaśniono dotychczas dlaczego u ociężałych, zrównoważnych ludów anglo saskich i skandynawskich samobójstwa są znacznie częstsze, niż u gorąco-krwistych synów Południa. Zagadką nierozwiązaną jest również dlaczego właśnie w czasie uroczej pory wiosennej, a nie w smutnej jesieni lub zimie, najwięcej ludzi pozbawia się życia.

Klasyfikacja statystyczna ujawnia, że ludzie chudzi skłonni są bardziej od otyłych do rozstania się z życiem.

Nie ulega wątpliwości, że różne „obawy" bywają najczęściej przyczyną ucieczki od życia.

Ubóstwo rzadko stanowi przyczynę samobójstwa, natomiast obawa" przed chorobą i związanemi z nią cierpieniami fizycznemi, bywa bardzo często decydującym powodem. Ludzie żyjący „pełnem życiem", wyposażeni w pewną dozę altruizmu, jakiekolwiek byłyby ich troski i zawody życiowe, nigdy nie pomyślą o dobrowolnem opuszczeniu tego padołu, żyjąc stale nadzieją pomyślnego jutra.

Wolna Trybuna

„Ona kocha, lecz kaprysi i kłamie!.."

Pan G. K. w Gdyni... Martwi mnie bardzo charakter mojej narzeczonej. Znamy się od trzech lat i niedawno odbyły się nasze zaręczyny, ale boję się **czy będzie ona dla mnie odpowiednią żoną.** Jest bardzo kapryśna i złośliwa. O każdy drobiazg zaraz się gniewa. W zdenerwowaniu powiada, że nie chce mnie znać, jednak po dwuch dniach najwyżej płacze i przeprasza. Jestem dla niej bardzo łagodny i staram się spełniać wszystkie jej życzenia. Kłamstwo jest u niej na porządku dziennym, i nie stosuje się do moich próśb, chociaż jej zawsze dobrze radzę. Mimo wszystko jestem przekonany, że mnie nie zdradza **i że kocha mnie nad życie.** Nie wiem, jak mam z narzeczoną moją postąpić..

Drogi Panie. Z krótkiego opisu charakteru swej narzeczonej, który mi Pan podał w liście, wnoszę, że nieco **niesprawiedliwie ją Pan ocenia.** Charakter **kapryśny** i charakter **złośliwy** — to są **dwie zupełnie różne rzeczy.** Z podanych przykładów wnoszę, że raczej jest nieco **kapryśna i może porywcza..** ale ma **dobre serce.** O tem bodaj świadczą jej łzy i żal po krótkim czasie. A przecież, **dobre serce — to rzecz najważniejsza u człowieka.** Dla pocieszenia Pana, chcę jeszcze dodać, że, jak wykazało doświadczenie, ludzie porywczy mają zazwyczaj bardzo dobry charakter. Należy tylko cierpliwie i spokojnie przeczekać krótką chwilę wybuchu **i nie zwracając na to wcale uwagi**

Drugi natomiast zarzut jest już **sprawą poważniejszą.** Czy nie próbowałby Pan dobrocią i łagodnemi perswazjami **odzwyczaić narzeczonej Pana od kłamstwa?** Najpierw jednak należałoby zbadać przyczynę tej brzydkiej wady. Może jest Pan nieco gorliwy z usposobienia, czego narzeczona nie lubi i poprostu dla świętego spokoju, chcąc uniknąć wymówek — **mija się z prawdą.**

Pisze Pan, **że narzeczona Pana kocha go nad życie.** W takim wypadku nietrudno jest urobić i wychować sobie przyszłą żonę. **Człowiek zakochany jest z natury uległy i gdyby się Pan zabrał odpowiednio do rzeczy, napewno zdołałby Pan postawić na swojem.** Zaznaczam jednak, że wszystko należy przeprowadzać łagodnie i bardzo bardzo cierpliwie. **Cierpliwością i łagodnością można skruszyć najtwardsze opoki niech Pan sobie to zapamięta.** Trzeba być jednak stanowczym i wytrwale dążyć do celu. W każdym razie wady, które Pan wymienił nie są przeszkodą do zawarcia związku małżeńskiego i mam nadzieję, że z czasem same znikną.

Słońce w żarówce elektrycznej

Do takiego ideału dążą technicy

(x) Problem wynalezienia tak zw „Zimnego światła", zajmuje techników wszystkich krajów już od wielu lat. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że niektóre maszyny należałoby tak ulepszyć, ażeby nie rozdrabniały energji przeznaczonej na wykonanie danej pracy. Tym czasem wiele maszyn pracuje bardzo nieprodukcyjnie.

Między innemi, takim nieprodukcyjnym objektem jest zwykła żarówka elektryczna. Przeznaczeniem żarówki jest zamieniać energję elektryczną na światło. Tymczasem znaczna ilość prądu w żarówce zamienia się na zupełnie w tym wypadku zbędne — ciepło.

Udało się wprawdzie wynaleźć lampę, rtęciową, która daje wiele światła, nie wydzielając prawie zupełnie ciepła. Materjały zużywane jednak do wyrobu tych lamp są niezwykle kosztowne, tak, że lampy z powodu swej ceny narazie się nie kalkulują. Żarówki napełnione specjalnemi gazami, również nie wydzielają ciepła, a wyłącznie światło, Niemniej jednak nie używa ich się dotychczas do oświetlenia domowego, a tylko dla celów reklamowych (neon).

Gaz, którym napełniona jest żarówka, czy też szklana rurka, zmienia kolor światła, co nie jest wskazane dla zwykłego oświetlenia mieszkania. Mimo usilnych prób nie udało się jeszcze uczonym wynaleźć światła, któreby zbliżone było do światła promieni słonecznych.

Wynalezienie takich promieni byłoby rzeczą niezwykle doniosłą, ponieważ ze względów zdrowotnych człowiek powinien dążyć do otrzymania takich warunków bytu, jakie istnieją w naturze. Przed technikami zatem istnieje jeszcze wielkie zadanie i wiele możliwości.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 22)

Pociąg pędził przez szerokie równiny Niemiec... Milczeli oboje. Każde z nich pogrążone było w myślach. Opoczner myślał o kobietach, które w swem burzliwem życiu kochał i które go opuściły. Zośka myślała o Walku. Dotychczas nie kochała nikogo poza nim. Czy i on jest jej wierny. Czy może już inna kobieta zajęła w sercu tego chłopaka miejsce Zośki...

ROZDZIAŁ XIX.

NIEZWYKŁA WYPRAWA WALKA.

A tymczasem Walek?..

Zmienił się przez ten rok zgórą i przeistoczył zupełnie. Z pucołowatego i mocno jeszcze niezdarnego chłopaka warszawskiego — stał się przystojnym już mężczyzną. Schudł znacznie, stracił tłuszcz, który pozostał w nim jeszcze z czasów chłopięcych. Twarz nabrała rysów prawie ostrych, oko wejrzenia mocnego i pewnego siebie. Każdy ruch tego młodego mężczyzny znamionował siłę i stanowczość. Uspokoił się znacznie i spoważniał: nawet nauczył się mówić inaczej: o wiele ciszej i jakby trochę wytworniej, choć mowa jego była jak zawsze dosadna i twarda.

Jechał najpierw po świecie razem z Opocznerem i Zośką. Ale mu się ten tryb życia uprzykrzył już po kilku miesiącach z kretesem. Nie mógł znieść owej zależności od Opocznera — uważał swą rolę jako „tego trzeciego", tolerowanego tylko z tej racji, że Opoczner kochał się w Zośce — za ubliżającą dla siebie i któregoś dnia, nic nie mówiąc — rozstał się z swym mistrzem i ze swą ukochaną...

Przez tych kilka miesięcy Walek nauczył się niejednego. Z małego doliniarza warszawskiego stał się międzynarodowym złodziejem o dużem doświadczeniu i dużej znajomości stosunków w kilku krajach Zachodu. Był w indeksie policji jako członek owej fatalnej trójki, która grasowała w pociągach. Pora była, żeby się od nich odłączył. Samemu było bezpieczniej i pewniej.

Walek odrazu zaczął od wielkiej gry. Że był nieostrożny, że nie nosił rękawiczek?... Cóż z tego, kiedy i bez rękawiczek nie mogła go policja belgijska ująć podobnie, jak go nie ujmie policja francuska i rosyjska. Bo Walek był nieustraszony. Nie było wyprawy, w której by nie rzucił na szalę losu swej głowy, lub wolności na kilkanaście lat. Nie było dotychczas wyprawy z którejby nie wyszedł dotychczas cało z bogatym łupem.

Walek byłby nie ustąpił z terenu, gdyby nie to, że coraz tęskniej było za krajem. Co robi matka?... Co słychać na starych śmieciach. Dużo zmian zaszło w jego życiu, ale przecież nie mógł zapomnieć owej starej Smoczówki — która mu była wychowawczynią i nauczycielką, powierniczką pierwszych trosk i świadkiem jego pierwszych radości...

Opoczner z dalekiej Moskwy, z Krakowa oddalonego granicą rosyjsko-austrjacką, z Francji i z Niemiec, nieraz narażając się na więzienie, musiał choćby raz na dwa lata zajrzeć na Smoczówkę... Musiał złożyć wizytę starej Agacie Bąk, pogadać o tym i o owym... Temberdziej Walek, który był młodszy przecież o jakich trzydzieści blisko lat od Opocznera.

NA SMOCZÓWCE. —

I Walek wybrał się do Warszawy.

Wybrał się w samą porę, bo w Belgji już mu policja deptała po piętach.

Wawrzyńcowa nie poznała syna. Nie chciało jej się wierzyć, że to jej Walek — że to ten sam chłopak ze Smoczówki. Przywiózł jej syn prezenty bardzo, które szybko skryła do kuferka na same dno.. Kto wie, może rewizja przyjdzie..

— Czyś ty aby nie poszukiwany. — Waluś zagadnęła go zatroskana matka, spoglądając na piękną odzież chłopaka.

Walek obejrzał się wokół podejrzliwem spojrzeniem.

— Tutaj w Warszawie chyba nie.

Stara odetchnęła.

— I chyba się tutaj nie wybierasz na jakąś robotę?... Przyjechałeś do matki to posiedź sobie w domu i nigdzie nie chodź...

Walek odburknął starej ostro:

— Nie będę nic robił, jakbym miał worek złota. Muszę robić. Trzeba zarabiać. Póki czas trzeba. W Warszawie jest też co do roboty.

I już drugiego dnia wybrał się Walek na nocną wycieczkę.

Zwąchał się z tym i z tamtym i z owym. Zgadali się. Robota była już upatrzona. Może nie taka najłatwiejsza, ale zawsze opłacało się. Bo pan dyrektor i prezes i kto go tam wie, co on jeszcze jest za jeden — był człowiekiem bogatym w całem tego słowa znaczeniu. Było w czem przebierać w dużem, siedmiopokojowem mieszkaniu pana prezesa. — Tylko z wejściem do mieszkania było trudno. Na wiosnę wyjeżdżali prawie wszyscy z domu. Ale zamki były bardzo dobre i mocne. Walek nie znał się na zamkach dobrze. — Narazie wolał jeszcze ciągle mieć do czynienia z zamkami łatwo otwierającemi się.

Radzili długo z kamratami. Wreszcie uradzili. Dostaną się na podwórze domu jeszcze przed zamknięciem bramy. Schowają się, aż będzie już zupełnie bardzo późno, może tak nad ranem — kiedy ledwo zacznie szarzeć — Walek dostanie się na górę po ścianie. Na pierwsze piętro się wskrabać, jak go jeden i drugi podeprze, to niewielka sztuka. Pokój jest pusty napewno. W mieszkaniu jest tylko stara matka pani prezesowej i kilkoro służby. Poszuka co się należy — wiadomo jest gdzie czego szukać, a tymczasem Władek i Felek będą stali na „kapie". Pomogą mu potem zeskoczyć na dół. Jak będzie potrzeba, to przez płot przejdą do ogrodu w drugim domu.

Chociaż matka Walka prosiła i błagała, żeby nie szedł, nie dał się odmówić. Poszedł i zaznał największej, najcie kawszej przygody w życiu...

(Dalszy ciąg jutro).